

Prof. Andrzej Białas
Prezes Polskiej Akademii Umiejętności
Kraków

Panie Profesorze,

Z prawdziwym zainteresowaniem przeczytałem artykuł *Rachunek sumienia* („Forum Akademickie” nr 6, 2017) na temat naszego akademickiego *status quo*. Pana sceptycyzm w oczekiwaniu na zmiany podzielam, cieszą mnie również szczególne warunki brzegowe, których dotąd nikt tak jasno nie formułował, np. „stworzenie wreszcie w Polsce możliwości kształcenia elitarnego” lub „choćby jedna uczelnia o światowym poziomie”. Uczelnia (wydział) inna niż wszystkie potrafiłaby dostarczać innym wzorca obyczajów prawdziwie akademickich. Nazwę „uczelnia badawcza” także uznaję za aberrację – zamiast zapożyczonego nowotworu warto sięgać do historii uniwersytetów w Polsce, która dostarcza wielu wzorców akademickich, tych samych, które przetrwały w demokracjach Zachodu.

Niestety nic nie wróży, by demonstrowany sposób dojścia do upragnionych zmian przyniósł cokolwiek poza... samą zmianą! Przyczynę w pewnym sensie sam Pan odsłania, stawiając pytanie: Dlaczego? Odpowiedzi udziela Pan w standardzie dziennikarskim: ambicja, finansowanie. A przecież my wiemy więcej. Załączam książeczkę*, w której poszukiwałem odpowiedzi na to samo pytanie nie na zewnątrz uniwersytetu, ale wśród ludzi, którzy go tworzą. Bowiem każda zmiana – sam Pan przyznaje – trafia na „opór różnych środowisk, także środowiska szkół wyższych”. Nie ukrywajmy przed sobą, że prawa, obyczaje i absurdalne wynalazki na terenie akademickim po roku 1990 są wyłącznym dziełem (!) przedstawicieli tego naszego środowiska, wykorzystujących aparat władzy do realizacji celów może i wielkich, lecz bądź lokalnych, bądź całkiem indywidualnych.

* L. Komorowski „Co dalej? Akademicka dysputa”, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, 2017.

Nie wątpię w dobre intencje inicjatorów wzbierającej fali reform i życzyłbym im powodzenia, lecz obserwując bieg wydarzeń, nie spodziewam się odmiany – raczej więcej tego samego. Widać to po samej metodzie postępowania: zmuszeni jesteśmy rozmawiać o ustawie pod dyktando specjalistów od uczelnianej biurokracji, a nie o sytuacji na terenie uczelni, nie o jej zadaniach, problemach, ambicjach. Rozmowa o szczegółach prawa (która i Pana wciąga), rozpoczynana przed zarysowaniem listy dzisiejszych braków oraz celów na jutro, przeczy zasadom racjonalnego postępowania; wiedzą to już studenci po pierwszych kursach zarządzania. Debata w takich warunkach jest kłótnią o interesy grupowe; ochocho dołączają do niej najsprytniejsi z naszych Kolegów.

Zadania podjęte przez polityków mają wymiar polityczny i zapewne taki też mają cel. Stworzenie nowego elitarnego uniwersytetu (wolę mówić o jego *odtworzeniu!*) wymagałoby natomiast głów otwartych i wykształconych umysłów gotowych do zadawania pytań zasadniczych: Jaka jest rola edukacji wyższej w strukturze państwa? Jak wypełniają ją współczesne uczelnie we wszystkich swoich odmianach? A jak mogłyby i powinny? (Wiemy – widzieliśmy to w niejednym kraju!). Póki taka „niepolityczna” rozmowa na naszym terenie nie poprzedzi projektów nowego prawa, będziemy dreptać w miejscu, choć 100 lat minie niebawem od pierwszej, wzorcowej ustawy akademickiej wolnej Polski. Lecz hasło do takich rozmów musiałyby paść z wysoka, inaczej nasze środowisko potrafi zadbać, by wszystko zostało „po naszymu”.

Prof. LUDWIK KOMOROWSKI

Politechnika Wroclawska
www.komorowski.edu.pl

Komentarz do komentarza

Zainspirowany komentarzem Dyrektora Narodowego Centrum Nauki Prof. Zbigniewa Błockiego w przedwakacyjnym numerze „Pauzy Akademickiej” (390/2017) podaję pod rozwagę moją propozycję. Zgłaszam postulat, by udostępnić autorom projektów badawczych opinie recenzentów, zanim podjęta zostanie ostateczna decyzja o przyjęciu bądź odrzuceniu wniosku. W ten sposób można by uniknąć rażących pomyłek w ocenie. Sytuacja taka miała właśnie miejsce w przypadku mojego wniosku grantowego. Obaj recenzenci wysunęli poważne zarzuty i mój projekt, mimo bardzo dobrych ocen ekspertów, został odrzucony. Sęk w tym, iż zarzuty te wykazują niewiedzę recenzentów i całego „składu orzekającego”, a nie wady projektu. Najbardziej kuriozalny zarzut wysunięty przez recenzenta brzmiał:

„Then, about task 2 “Trapping of massive bodies by gravitational waves carrying OAM”, I must say I do not understand what the principal investigator would like to be “trapped”? If these are elementary particles, then gravity is much too weak, as compared to other forces at those scales. If they are massive bodies (e.g. stars or compact objects), then there are no physically motivated sufficiently strong gravitational waves to achieve this”.

Czytam i oczom nie wierzę! Czyżby recenzent nie wiedział, że (cytuję tu zdanie z książki Alberta Einsteina *Istota teorii względności* w tłumaczeniu Andrzeja Trautmana): „Chwila zastanowienia wskazuje, że prawo równości masy bezwładnej ważkiej jest równoważne stwierdzeniu, że przyspieszenie nadawane ciału przez pole grawitacyjne nie zależy od rodzaju ciała”. – Szkoda, że zespół oceniający nie wykazał się ową „chwila zastanowienia”. Drugi recenzent z kolei swoją negatywną opinię uzasadnił stwierdzeniem:

„it is in general impossible to define gauge-independent angular momentum of a system in general relativity”.

A wystarczyło zajrzeć do dołączonej do wniosku naszej pracy, aby się przekonać, że moment pędu jest niezależny od cechowania, gdyż jest wielkością geometryczną powiązaną z tensorem krzywizny Riemanna.

Oczywiście skorzystałem z porady Dyrektora NCN i złożyłem ten wniosek powtórnie, mając nadzieję, iż kolejny recenzent będzie już wiedział, że wszystkie ciała, małe i duże, poruszają się po tych samych liniach geodezyjnych.

IWO BIAŁYNIKI-BIRULA

Centrum Fizyki Teoretycznej PAN
Warszawa